
KRONIKA

• „KLUB POD BAOBABEM” WE WROCŁAWIU

Stowarzyszenie istnieje od 22 lat. Skupia zesłańców syberyjskich, którzy w latach 1940-1941 w czterech masowych deportacjach ludności polskiej z Kresów Wschodnich wywiezieni zostali na Syberię, do Kazachstanu, na Daleki Wschód i w inne rozległe rejony państwa sowieckiego. Wybuch wojny niemiecko-sowieckiej (22.06.1941 r.) spowodował, że w wyniku układu Sikorski-Majski (30.07.1941 r.) rozpoczęło się organizowanie w ZSRR armii polskiej pod dowództwem gen. Władysława Andersa, a zesłańcy zostali amnestionowani. Wyruszyli więc z rozległych przestrzeni Związku Radzieckiego ku południowym jego rejonom gdzie znajdowały się punkty rekrutacyjne do wojska. Znane są liczne relacje byłych zesłańców o reakcjach na tę wolność, rozważania o losie ludzi skazanych na zderzenie z siłą tej nowej sytuacji, męczącej drogi „do wojska” i licznych ograniczeń utrudniających tę drogę. Każdy kto to przeszedł wnosi do tej historii własne doświadczenia, własny obszar doznań i refleksji. Wspólne jest jednak dla tych wędrowców to, iż wszyscy w tej nowej rzeczywistości szukali wybawienia od koszmaru zesłańczego bytowania. W tym marszu ku wolności szukali oni ratunku od katorżniczej pracy i głodu, lecz zamiast tego dopadały ich jakże często wszystkie możliwe choroby, a sen o upragnionej wolności, coraz bardziej się oddalał, aż przyszło masowe umieranie tysięcy ludzi. Ale wielu udało się przeżyć.

Generał W. Anders zdołał uratować 116.543 osoby, z czego 78.631 to żołnierze, późniejszy II Korpus, reszta to ludność cywilna, której połowę stanowiły dzieci, częstokroć sieroty. W 1942 roku przez Persję (Iran) i Indie trafiły one do ówczesnych kolonii brytyjskich w Ugandzie, Kenii, Tanganiki (dziś Tanzania) Rodezji Płn. (Zambia), Rodezji Płd. (Zimbabwe) oraz Związku Południowej Afryki (RPA), sumie około 18 tysięcy Polaków. Po zakończeniu wojny rozjechali się oni po świecie, a do Polski powróciło około 3 tysięcy. Istnieje na ten temat dość obszerna literatura wspomnieniowa a historycy krajowi i zagraniczni poświęcili tej sprawie obszerniejsze studia. Dość wspomnieć, że w czasach PRL-u był to temat ograniczony cenzorskimi zapisami, a byli zesłańcy syberyjscy, którzy po wojnie znaleźli się w innej niż przedwojenna Polska skrywali przed ogółem swój zesłańczy los. Sporadycznie utrzymywali kontakty między sobą gdyż mieszkali w różnych rejonach kraju, a ponadto obawiali się różnych form szykanowania z strony władz „utrwalających przyjaźń polsko radziecką”. Pierwszą okazją sprzyjającą do odnowienia tych kontaktów i mówienia prawdy o syberyjskich zesłaniach był upadek komunizmu w Polsce, potem zaś reaktywowanie Związku Sybiraków.

W 1989 roku grupa zapaleńców z wrocławskiego Oddziału Związku Sybiraków utworzyła we Wrocławiu Stowarzyszenie „Klub pod Baobabem”, przy założeniu, że będzie to organizacja integrująca byłych Sybiraków-Afrykańczyków, którzy po zakończeniu drugiej wojny światowej rozeszli się szeroko po świecie. Zamierzenia te zrodziły potrzebę powiadomienia tych ludzi o powstaniu wspomnianego Stowarzyszenia. Tu wielce pomocne okazały się kontakty jakie posiadali mieszkający we Wrocławiu, a także i w innych miastach członkowie Związku Sybiraków. W obydwu przypadkach były one niezmiernie pożyteczne bowiem część Sybiraków-Afrykańczyków mieszkających w Polsce utrzymywała korespondencyjne związki ze znajomymi mieszkającymi w różnych krajach z którymi przed laty zawędrowali przez Syberię do Afryki. W ten sposób odradzały się nowe kontakty, przybywało członków „Klubu pod Baobabem”, którzy w listach sugerowali zorganizowanie spotkania byłych Sybiraków-Afrykańczyków mieszkających w różnych krajach.

Pierwszy taki Zjazd odbył się we Wrocławiu w dniach 27-28 maja 1989 r. i śmiało rzecz można, że ożywił on działalność „Klubu pod Baobabem”. Wysiłek organizatorów zaowocował autentycznością kontaktów i uniwersalną perspektywą na przyszłość. Jego uczestnicy mieli plakietki z imieniem i nazwiskiem, „dziewczęta” z nazwiskiem panięńskim i nazwą osiedla w Afryce (były 22 osiedla) co umożliwiała szybsze rozpoznanie się po wielu latach jakie upłynęły od czasu wyjazdu z gościnnego Czarnego Łądu, kiedy to meandry losów rzuciły ich do Polski oraz do innych krajów. Bo przecież od rozstania minęło wówczas przeszło 40 lat! Cóż to było za spotkanie, któremu towarzyszyło wzruszenie, łyzy radości i zadziwienia. Coś niesamowitego! Podczas Zjazdu odbył się uroczysty wieczór w Kawiarni Lwowskiej, a artyści Operetki Wrocławskiej dali koncert pieśni patriotycznych. I tu znowu pojawiły się łyzy wzruszenia i radość ze spotkania. Było wzniośle, wytwornie i radośnie, wprost cudownie! I tak dalej, i tak dalej, jednak z postanowieniem celowości kolejnych spotkań, by pełniej uchwycić ilustracyjność życia i biografii dawnych sybirskich dzieci, których lata wojny zaprowadziły aż do Afryki.

Następne zjazdy a było już ich 13 organizowano z coraz większym rozmachem, początkowo 3-dniowe, a od 2005 r. 4-dniowe. Jeden odbył się w Szklarskiej Porębie, pozostałe we Wrocławiu. Zwykle zjazdom towarzyszyła jakaś wycieczka. I tak: Karpacz, w tym świątynia Wang, Świeradów Zdrój; Trzebnica: Bazylika; Sobótka, Sulistrowiczki i Będkowiec (ognisko); Świdnica: Zamek, Krzyżowa, Zamek Krasków; Brzeg: Zamek Piastów Śląskich, Świdnica: Kościół Pokoju i ostatnio (2011) Duszniki Zdrój, koncert w Dworcu Chopina. Oprócz wspomnianych wycieczek zawsze było zwiedzanie Wrocławia: Hala 100-lecia, Ogród Japoński, Katedra i inne kościoły, Panorama Raławicka.

Wspólne dla uczestników tych spotkań jest to, iż niezależnie od stron z których przybywają do Wrocławia, cieszy ich możliwość spotkania się po wielu latach, opowiedzenia o swym życiu, podzielenia się radościami i smutkami, bo przecież każde z tych dzieci sybirskich nie miało łatwego życia wypełnionego ciągiem zdarzeń o przeróżnej sile wpisującej się w ich życiorysy! We wspomnieniach tych przytaczają oni wiele zdarzeń autentycznych ilustrujących ich trudny los, zdarzeń nierzadko przejmujących tragizmem. Wątki prze-

różne dotyczące np. matczynej opieki i jej braku gdy ta umarła a ojciec był w łagrze, głodu, spraw niełatwych w sowieckim sierocińcu, ateizacji i chamstwie różnej kategorii urzędników wpisanym w nurt toczącego się życia. Kwestie te mają więc zasięg rozległy i skupiają się na zagadnieniach związanych ze sprawami życia zesłańczego i nadziei jaka przyświecała w uciążliwym marszu do wojska tworzonego przez gen. W. Andersa.

W relacjach tych przekazywanych sobie podczas kolejnych zjazdów kryje się zbyt wiele smutnych dowodów w rozległych zasobach zesłańczego życia. Opowieści te są źródłem informacji o tym, co się wówczas działo, co przeżywały wtedy te „małolaty” chcące wraz z towarzyszącymi ich matkami opuścić ten mroźny i srogi „dom niewoli”. Tak więc cenne zasoby wiedzy na ten temat sączą się z różnych relacji uczestników tych zjazdów, a wszystko to służy celom pełniejszego poznania losów tych dzieci tułaczycy. Obrachunki tego rodzaju doświadczeń coraz częściej interesują historyków zajmujących się dziejami Polaków na Syberii w okresie drugiej wojny światowej, a faktografia jaka snuje się przez opowiadania tych nieletnich wówczas istot posiada z całą pewnością znaczenie ważne i inspirujące do pełniejszych studiów na ten temat!

Ciekawie przedstawia się uczestnictwo w zorganizowanych dotychczas Zjazdach: 1989 (187 osób, w tym 126 kobiet); 1991 (159 osób w tym 110 kobiet – 2 osoby z zagranicy); 1992 – Zjazd Światowy (427 osób, w tym 294 kobiet – 190 osób z zagranicy); 1994 (153 osoby, w tym 106 kobiet – 26 osób z zagranicy); 1996 (189 osób, w tym 130 kobiet – 18 osób z zagranicy); 1998 (178 osób, w tym 123 kobiet – 36 osób z zagranicy); 1999 (187 osób, w tym 141 kobiet – 22 osób z zagranicy); 2001 (188 osób, w tym 123 kobiet – 34 osób z zagranicy); 2003 (204 osób, w tym 134 kobiet – 53 osób z zagranicy); 2005 (165 osób, w tym 106 kobiet – 45 osób z zagranicy); 2007 (172 osób, w tym 127 kobiet – 60 osób z zagranicy); 2009 (131 osób, w tym 101 kobiet – 34 osób z zagranicy); 2011 (118 osób, w tym 82 kobiety – 37 osób z zagranicy).

Z zagranicy najwięcej „Afrykańczyków” przyjeżdżało z Wielkiej Brytanii, Kanady i USA, ale bywali także z Australii, Nowej Zelandii, Republiki Południowej Afryki, Argentyny, Włoch, Egiptu, Wenezueli, Francji, Szwajcarii. Tak rozproszeni są po szerokim świecie zesłańcy Sybiru/Afrykańczycy. Uczestnicy spotkań otrzymywali zawsze biuletyn z informacją i zdjęciami z poprzedniego Zjazdu, opisem i zdjęciami z afrykańskich osiedli oraz informacjami na temat działalności członków Klubu w prowadzeniu lekcji „żywej historii” w szkołach i innych organizacjach, udziału w wystawach itp. Stała ekspozycja, bogata i przyciągająca wzrok z racji egzotycznych afrykańskich eksponatów, mieści się w Sanktuarium Golgoty Wschodu przy ul. Wittiga we Wrocławiu. Oprócz „Afrykańczyków” jest tam zgromadzonych 14 organizacji kombatanckich, na czele ze Związkiem Sybiraków i Rodziną Katyńską. Są to główni inicjatorzy powstania tej Izby Pamięci, ale prawdziwym twórcą tego dzieła był śp. ks. Stanisław Golec.

Na zakończenie Zjazdów zawsze odprawiana jest Msza święta w kościele ojców Redemptorystów przy którym istnieje wspomniane Sanktuarium Golgoty Wschodu. Tę Mszę św. kończy zawsze pieśń powstała w obozie polskich oficerów, internowanych w Rumunii w 1939 roku, która bliska jest wszystkim Sybirakom-wygancom na całym świecie. Oto jej słowa:

O Panie, któryś jest na niebie
 Wyciągnij sprawiedliwą dłoń
 Wołamy z wszystkich stron do Ciebie
 O polski dach i polską broń.

Ref.

O Boże! Skrusz ten miecz, co siekł nasz kraj
 Do wolnej Polski nam powrócić daj
 By stał się twierdzą nowej siły
 Nasz dom, nasz kraj.

O Panie, usłysz skargi nasze
 O usłysz nasz tułaczy śpiew
 Znad Dżisny, Niemna, Sanu, Bugu
 Męczeńska do Cię woła krew.

Ref.

O Boże! Skrusz ten miecz...

W dniach 8-11 września 2011 r. odbył się we Wrocławiu XIII Zjazd „Sybiraków-Afrykańczyków”, kolejny już raz w gościnnej auli Uniwersytetu Ekonomicznego. I podobnie jak poprzednio spotkanie to obejmowało bardzo szeroko różne psychologiczne i społeczne uwikłania naszego losu, o których szczerze rozmawialiśmy między sobą, o tym, że naszą powinnością jest by historia ta miała zasięg rozległy i edukacyjny, pełen autentyzmów z których wyrastały nasze charaktery i woła przetrwania lat trudnych, zawsze wspierana przez naszych nauczycieli, wychowawców i duszpasterzy na tym niewielkim skrawku Czarnego Łądu gdzie osiedliśmy po syberyjskim zesłaniu. Wśród gości ostatniego wrocławskiego zjazdu byli ambasador RP w Kenii w latach 2002-2007 Wojciech Jasiński, prof. Antoni Kuczyński zajmujący się dziejami Polaków na Syberii, reżyser Ewa Misiewicz i inni wspierający nas w tym trudzie trwania pamięci! Zabrakło jedynie lokalnych mediów, mimo wielkiej staranności organizatorów o pełniejszy rezonans tego niezwykle interesującego wydarzenia. Wyświetlone zostały dwa filmy: „Z mrozów Syberii pod słońce Afryki”, zrealizowany przez Koło Naukowe Historyków Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie oraz „Na nieludzką ziemię”, będący rekonstrukcją teatralno-historyczną o czterech masowych wywózkach Polaków do ZSRR, zrealizowany przez Zarząd Związku Sybiraków w Przemysłu wspólnie z Instytutem Pamięci Narodowej.

Według opinii „Afrykańczyków” Klub jest potrzebny i spełnia ważną rolę w edukacji historycznej społeczeństwa, a spotkania jego uczestników są przypomnieniem najszcześniejszego okresu w życiu wielu z nas po opuszczeniu Syberii, chociaż blisko połowa dzieci była wówczas sierotami i przebywała w sierocińcach, mimo to było to jakby przejście z dna piekieł do raju. Myśląc o świadomości, o sferze odczuć związanych z syberyjsko-afrykańską tułaczką nie zapominamy wszelako o tym, że pomimo naszego „wyżu starości” chcemy uchronić od zapomnienia tę historię tułaczych dzieci i licznych uwikłaniach ich losu rozumianego materialnie ale i psychologicznie, bo w każdym z nas tkwi ten podział, dający nieraz znać o sobie, gdy w rytmie codzienności powracamy nieraz ku tamtym wydarzeniom: wywózkom, zesłańcom losom, poniewierce, chorobom, śmierci, i do nagłej odmiany tego losu gdy znaleźliśmy się w Afryce, w kraju znanym nam z dzieciństwa z wierszyka o Murzynku Bambo.

Zofia Daniszewska

• XII ZJAZD SIEROT SYBERII

W dniach od 30 sierpnia do 1 września 2011 roku odbył się w Karpaczu XII Zjazd Sierot Syberii, w którym uczestniczyło 49 osób spośród wielu dzieci osieroconych na syberyjskim zesłaniu oraz zaproszeni goście: Zofia Czernow – wiceprezydent Jeleniej Góry; Jacek Polańczyk – przedstawiciel Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych; Marzena Machałek – posłanka; Andrzej Więckowski – starosta Jeleniej Góry; Stanisław Sikorski – Sekretarz Generalny Zarządu Głównego Związku Sybiraków; przedstawiciele szkół noszących imię Sybiraków; Mirosław Górecki – burmistrz miasta Kowary oraz Bronisław Malinowski – burmistrz miasta Karpacz.

Zjazd rozpoczął się Mszą św. w kościele parafialnym w Karpaczu celebrowaną przez trzech księży: homilię wygłosił kapelan Sybiraków Jeleniogórskich – ks. dr Józef Stec. Karpacz to miasto malowniczo położone u podnóża Śnieżki, nad rzeką Łomnicą. Ze względu na swe turystyczne walory Karpacz tętni życiem zarówno latem, jak i zimą. Są tu wymarzone warunki do wszelkich form rekreacji. Właśnie w „Wodomierzance”, pensjonacie prowadzonym przez Annę Sus, spotkaliśmy się po raz trzeci. Zjazd trwał trzy dni wypełnione zesłańczymi refleksjami, wspomnieniami i różnymi atrakcjami – rzecz można o charakterze rekreacyjno-poznawczym.

Pierwszy dzień: uroczystość otwarcia Zjazdu odbyła się w hotelu „Gołębiewski”, u podnóża Śnieżki i Małej Kopy, z przepięknym widokiem na Karkonosze. Zjazd otworzyli wiceprezesi Zarządu Głównego Związku Sybiraków: Eugeniusz Grabski i Bożena Dudzińska, która wygłosiła także słowo wstępne. Potem głos zabrali zaproszeni goście w tym przedstawiciel Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych oraz Sekretarz Generalny Zarządu Głównego Związku Sybiraków. Następnie młodzież z Gimnazjum im. „Polaków Zesłanych na Sybir” w Bolesławcu przedstawiła pełen patriotycznego uroku spektakl artystyczny. W trakcie uroczystości otwarcia gospodarz hotelu traktując nas Sybiraków jako gości szczególnych nie szczędził trudu byśmy czuli się „jak w domu” i przyznać należy, że tak było i nie brakowało nam kawy, herbaty, wspaniałych ciast oraz soków, i jak przystało na staropolską tradycję był to prezent dla gości mających za sobą trudny sybirski los i tułaczy szlak!

Po uroczystości otwarcia Zjazdu, specjalnym autobusem przybyliśmy wraz z gośćmi i młodzieżą na wspólny obiad do znanej już nam „Wodomierzanki”. I Tym razem, tak jak poprzednio licznym rozmowom „nie było końca”, podczas którym pojawiały się wspomnienia czerpane z syberyjskich doświadczeń, dodajmy tu zarazem, że tak było przez cały czas trwania Zjazdu. W popołudniowy czas pierwszego dnia wpisało się też spotkanie z Krystyną Braniak, autorką książki pt. *Sybiracka Odyseja*, Warszawa 2004, wieczorem natomiast gospodyni ośrodka przygotowała uroczystą kolację, którą uświetniały dyskretna muzyka i tańce. Był to jednocześnie czas powrotu do minionej zesłańczej przeszłości, a różne wspomnienia z tamtych lat pozwalały weryfikować znaną już historię, wzbogacać ją, korygować, przypominać fakty, które uleciały z pamięci.

Drugi dzień: po śniadaniu byliśmy zaproszeni na ranczo Vestern City w Ściegnach. Przygotowano tam wiele atrakcji: jazda dyliżansem, występy Indian, rzut do tarczy, napad na bank itp. Na pamiątkę każdy uczestnik otrzymał 1 \$ ze swoja podobizną. Pobyt tam zakończył się obiadem, którego fundatorem

był Jan Pokój – przewodniczący Sejmiku Dolnośląskiego. Po południu odbyło się spotkanie ze Zbigniewem Tomaszewskim, autorem książki pt. *Gdzie się kończą szerokie tory i nadzieja*, Warszawa 2011.

Trzeci dzień, czyli ostatni dzień Zjazdu wypełniły atrakcyjne wycieczki. Rozpoczęło je zwiedzenie „Miniatur Zamków Dolnośląskich” w Kowarach. Park tych miniatur powstał na terenie przylegającym do dawnej fabryki dywanów. Zwiedzający go mogą tam zobaczyć 49 obiektów – reprezentujących bogactwo architektury Dolnego Śląska. Po zwiedzeniu „Parku Miniatur” uczestnicy Zjazdu mieli możliwość sprawdzenia oryginalności wystawy – udając się do ciekawego pod względem architektonicznym Ratusza w Kowarach, gdzie zaproszeni zostali przez burmistrza Mirosława Góreckiego.

Po miłej wizycie u burmistrza udano się na zwiedzanie Sztolni Kowarskich – atrakcyjną podziemną trasę turystyczną liczącą około 1.200 metrów. Poznano więc fragment historii tego regionu związaną przez blisko 700 lat z poszukiwaniem kruszców, minerałów oraz wydobywaniem rud żelaza oraz rud uranowych eksploatowanych tutaj przez pewien czas pod specjalnym nadzorem przez Związek Radziecki. Wizyta w Sztolni dała także możliwość przeżycia emocji towarzyszących niełatwej pracy w kopalni. W Skarbcu Walonów obejrzano także skarby, które kryje ziemia dolnośląska.

Pobyt w Sztolniach Kowarskich zakończył się spektaklem iluminacji laserowej. Na zakończenie Zjazdu, już wieczorem odbył się koncert pożegnalny zespołu „Sybiraków i Kresowiaków”, działającego przy Oddziale Związku Sybiraków w Jeleniej Górze. Tak więc do zobaczenia na kolejnym XIII Zjeździe!

Bożena Dudzińska

• JAN STANISŁAW TUMIŁOWICZ – WSPOMNIENIE

Jan Stanisław Tumiłowicz – członek Zarządu Lubelskiego Oddziału Związku Sybiraków, Przewodniczący Komisji Historycznej, 13 listopada 2011 roku odszedł na Wieczną Wartę. Urodził się 27 marca 1933 r. w Hancewiczach, pow. Łuniniec, woj. Poleskie. 13 kwietnia 1940 r. został wywieziony wraz z matką i trzema siostrami do kołchozu Kizył-Ku, następnie przeniesieni zostali do kołchozu Czan-Czar w obłasti aktiubińskiej i kolejno do kołchozu Aleksandrowka. Dnia 22 września 1940 roku zmarła Jego siostra Helenka. W marcu 1941 roku przeniesiono całą rodzinę do kołchozu Zara-Swoboda, w kwietniu natomiast 1944 roku rodzina przeprowadziła się do Aktiubińska, w październiku zaś do sowchozu Telman. Z Telman rodzina przedostała się do Lwowa pod opieką Komitetu Repatriacyjnego i 17 października 1945 roku wróciła do Polski.

Po powrocie do kraju Jan S. Tumiłowicz ukończył Technikum Leśne w Głogowie Małopolskim, a w roku 1977 Akademię Rolniczą w Lublinie. Po reaktywowaniu Związku Sybiraków i powołaniu Oddziału w Lublinie został jego aktywnym członkiem i Przewodniczącym Komisji Historycznej. Intensywnie pracował na dokumentacją osobową członków Oddziału. Zgromadzone ankiety personalne przekazywał do Centralnego Rejestru w Łodzi. Wielokrotnie spotykał się z młodzieżą w szkołach, mówił o skutkach wojny 1939 roku oraz o dramacie Polaków wywiezionych w dzikie stepy Kazachstanu i syberyjskie tajgi.



Jan Stanisław Tumiłowicz
(1933-2011)

Śp. Jan Stanisław Tumiłowicz był współautorem wystawy „Wojna 1939-1945” prezentowanej w kilku miastach Lubelszczyzny oraz wystawy „Pamiętki rodzinne” – na którą składały się dokumenty, fotografie, listy, wspomnienia Sybiraków itp. Wystawa ta prezentowana jest do dzisiaj w szkołach Lublina. Często był on członkiem międzyszkolnych konkursów na temat „Symbole narodowe”. Dokumentował fotograficznie uroczystości z uczestnictwem członków Związku Sybiraków.

Z ramienia Oddziału Związku był członkiem Klubu Historycznego im. gen. Stefana Roweckiego „Grota” powołanego przez Oddział Instytutu Pamięci Narodowej w Lublinie. Kochał swoje Hancewicze, kochał Polesie, pisał o tym w wierszach, malował pejzaże swojej ukochanej ziemi. Aktywność społeczno-zawodowa śp. Jana Stanisława Tumiłowicza rozciągała się na inne obszary działalności upamiętniającej losy Polaków na zesłaniu w tajgach i tundrach Syberii oraz na rozległych stepach Kazachstanu. Posiadał odznaczenia: Honorowa Odznaka Sybiraka, Krzyż Zesłańców Sybiru (2005), Srebrny Medal Opiekuna Miejsc Pamięci (2007), Złoty Krzyż Zasługi (2008). Odszedł Człowiek szlachetny, serdeczny, Przyjaciół i Kolega. Pozostaje w naszej pamięci.

Zarząd Oddziału Związku Sybiraków w Lublinie

• ZMARŁ NAGLE – WSPOMNIENIE O KRZYSZTOFIE WALCZAKU

Każde niespodziewane odejście Człowieka oplata po wielokroć smuga myśli – dlaczego tak się stało? Są one bardziej żywe, jeśli dotyczą kogoś bliskiego znanego od wielu lat. Gdy w Środę Popielcową (22 lutego br.) zmarł nagle Krzysztof Walczak obudziło to we mnie pasmo wspomnień o wieloletniej współpracy w edycji kwartalnika „Zesłańca”. Właśnie teraz, gdy wracam do tamtej chwili, śp. Krzysztof jawi mi się jako postać wkorzeniona w dzieje „Zesłańca”, z którym był związany od ponad 10 lat. Cechowała Go pracowitość, znał się wybornie na fachu drukarza i w niewielkiej drukarni w Mirkowie nieopodal Wrocławia, której był właścicielem, potrafił nadać temu pismu znamiona staranności edytorskiej, a jego okładkom swoistego uroku przyciągającego wzrok, zachęcającego do sięgnięcia po lekturę kolejnego zeszytu.

Rzec można, że śp. Krzysztof był źródłem pomysłowości edytorskiej ubogacającej wydawane druki ulotne, kalendarze, czasopisma i książki. Cechowała go przywiązanie do tego, co czynił także poza drukarstwem, przede wszystkim zaś w życiu rodzinnym. Nie był Człowiekiem samotności, miał wielu Przyjaciół i Kolegów, z którymi grał w piłkę nożną oraz amatorsko uprawiał inne dziedziny sportu, w młodości, bowiem uczył się w szkole sportowej. Oni też żegnali go podczas Mszy św., a potem tłumnie odprowadzali na miejsce wiecznego spoczynku.

Wraz z powtarzającym się pytaniem dlaczego odszedł tak wcześnie – miał wszakże zaledwie 44 lat – ożywa w mej pamięci wszystko co wiązało się z wieloletnim drukowaniem przez niego „Zesłańca”, tomów o syberyjskiej tematyce będących pokłosiem międzynarodowych konferencji naukowych organizowanych przez Ośrodek Badań Wschodnich Katedry Etnologii i Antropologii Kulturowej Uniwersytetu Wrocławskiego i Stowarzyszenie „Wspólnota Polska” oraz dwumiesięcznika „Literatura Ludowa” i książek z serii wydawniczej „Biblioteka Zesłańca” istniejącej przy Polskim Towarzystwie Ludoznawczym we Wrocławiu. Jest to wszystko głęboko osadzone w gruncie naszych byłych kontaktów wydawniczych, tym boleśniej więc odczuwam Jego niespodziewane odejście. Pamiętam ostatnie nasze spotkanie i telefoniczne rozmowy. Przygotowywał do druku kolejny numer „Zesłańca”, z którego uczył się historii Polaków na syberyjskim zesłaniu. Niestety niespodziewanie zakończyła się ta edukacja i droga jego życia. Od dwóch miesięcy nie ma Go wśród żywych a osierocając Rodzinę, osierocił też „Zesłańca”, w redakcji którego pozostał smutek niedoli.

Przypominają mi się także jeszcze inne wydarzenia z naszych wieloletnich kontaktów. Dobrze pamiętam, co go pasjonowało, czemu się dziwił, czego nie akceptował. Na szlaku Jego ziemskiego bytowania była zawsze szczególna miłość do Rodziców, do Żony oraz ukochanej Cóрки. I choć tak nagle Ich opuścił nie wątpię, że jest nadal z Nimi, a Oni z Nim – Synem, Mężem i Tatusiem! Dodajmy z żalem, że 8 kwietnia br. odszedł do Pana Ojciec Krzysztofa. Wszystko to powraca we wspomnieniach, w których jawi się On jako Człowiek szlachetny, pełen dobra dla innych. Cześć Jego pamięci!

Antoni Kuczyński